

# Jakubowska, Urszula

---

"Prasa codzienna Warszawy w latach 1918-1939", Andrzej Paczkowski, Warszawa 1983 : [recenzja]

---

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 23/4, 114-116

---

1984

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

w odniesieniu do innych grup czasopism — znacznie wzbogacają dotychczasowe studia przyczynkarskie. Do tego interesującego materiału mógłbym dorzucić pominięte czasopismo harcerskie pt. „Fala Morska”, wydawane przez I Drużynę Żeglarską im. S. Czarnieckiego w 1935 r. Wiadomo, że ukazały się dwa numery. W tym samym roku pojawił się „Zawiszak”. Może też warto uzupełnić informacje M. Białoty o miesięczniku „Czuwaj”, którego pierwszy numer wyszedł w kwietniu 1919. Jego kontynuacją od 1921 r. było czasopismo „Światowid”. W grupie czasopism szkolnych zabrakło też pisemka pt. „Młodzież Sobie”, które ukazało się w styczniu 1918 r., a redagowane było przez harcerzy: Jana Ozimka, Jerzego Brauna i Adama Ciołkosza.

Owe drobne potknięcia nie umniejszają wartości rozprawy Marka Białoty, która stanowi cenny przyczynek do dziejów prasy prowincjonalnej.

Na zakończenie chciałbym podkreślić wagę omawianej monografii Tarnowa i regionu tarnowskiego. O jej wartości świadczą znumdne analizy archiwalne, szeroka erudycja autorów poszczególnych rozpraw, wyrażające się wykorzystaniem bogatej literatury przedmiotu, a także analizą treści zachowanych egzemplarzy prasy tarnowskiej. Żal tylko, że to dzieło napisane z dużym znanstwem przedmiotu ma niewielki nakład 3000 + 250 egz. i zbyt wysoką cenę (700 zł). Redaktorem tomu, a także Krajowej Agencji Wydawniczej w Rzeszowie należą się wyrazy uznania za stronę redakcyjną książki. Niewątpliwie przyczynił się do tego waleśnie Urząd Miejski w Tarnowie, finansując wydawnictwo i przeznaczając nań papier.

Jerzy Jarowiecki

Andrzej Paczkowski, *Prasa codzienna Warszawy w latach 1918—1939*, Warszawa 1983, ss. 343 + il.

Państwowy Instytut Wydawniczy w swej znanej już „Bibliotece Syrenki” przybliży nam wciąż nowe zagadnienia z dziejów — jak przystało na tytuł serii — syreniego grodu. Ostatnie określenie, jak wiadomo, zostało wprowadzone w powszechny obieg przez warszawską prasę, nic więc dziwnego, że w planach wydawniczych wyżej wspomnianej oficyny przyszła wreszcie kolej na zaprezentowanie tej, bez której pejzaż zarówno polityczny, jak i kulturalny Warszawy jest nie do pomyślenia. Inicjatywa ta zaowocowała nową pracą Andrzeja Paczkowskiego *Prasa codzienna Warszawy w latach 1918—1939*.

Autor, znany historyk prasy, był w pełni przygotowany do podjęcia takiego tematu. Oddana trzy lata wcześniej do rąk czytelników jego *Prasa polska w latach 1918—1939*, wcześniej funkcjonująca w środowisku historycznym w postaci makiety, ujawniła ogromną wiedzę i świetną orientację autora w badanej przez niego problematyce. Przy pisaniu nowej rozprawy przed autorem stanęły pewne dylematy. O dwu z nich wypada tu wspomnieć. Pierwsze pytanie, jakiego nie ukrywa Paczkowski przed czytelnikami, dotyczyło zasadności wydzielania prasy warszawskiej z całości polskiej działalności prasowo-wydawniczej okresu Drugiej Rzeczypospolitej. Ukazanie się samej książki stanowi już właściwie pozytywną odpowiedź na to pytanie, ale autor nie omieszkał ujawnić też na kartach swej pracy powodów, które skłoniły go do jej napisania. Za naturalne uznał bowiem kontynuowanie podjętego już wcześniej przez badaczy wątku, jakim była historia prasy warszawskiej

XVIII i XIX wieku. Poza tym obraz Warszawy lat międzywojennych — wyłaniający się z licznych publikacji — wymagał, według niego, uzupełnienia właśnie o dzieje stołecznych dzienników. A ponieważ jako stolica odgrywała Warszawa w procesie przemian kulturowych rolę szczególną, należało w tej kwestii przyjrzeć się bliżej i odpowiedzieć, na czym właściwie ta rola polegała.

Drugi dylemat, który musiał z pewnością niepokoić Paczkowskiego, to obawa przed ewentualnym zarzutem powtarzania rzeczy już znanych z wcześniejszych publikacji. Przed przystąpieniem do pisania swej nowej pracy Paczkowski wiedział już też doskonale, że Warszawa była w omawianym okresie niewątpliwie największym w Polsce ośrodkiem wydawniczym pod względem ilości tytułów dzienników, jak i największym eksporterem prasy codziennej na rynek czytelnicy kraju. Nie sposób więc było nie powrócić do poruszanych już raz kwestii. Zdając sobie z tego wszystkiego sprawę, Andrzej Paczkowski potrafił wybrnąć z niebezpiecznego załka, z jakiego często wielu historyków, przepisując po raz kolejny całe partie swych starych prac, nie jest w stanie się wydostać. Nie tylko więc wykorzystał w swej *Prasie codziennej Warszawy* najnowszą literaturę przedmiotu, ale i na materiał źródłowy, którym z pewnością w dużym stopniu dysponował już w chwili powstawania III tomu *Historii prasy polskiej*, spojrział w inny sposób, pozwalający na dostrzeżenie szeregu spraw i zjawisk wcześniej tylko sygnalizowanych bądź oglądanych z innej perspektywy.

Układ kolejnych rozdziałów wskazuje na to, że Paczkowski nie widzi możliwości rozpoczęcia historycznej narracji od wstępnej cezury czasowej zawartej w tytule swej pracy. W pierwszym bowiem rozdziale sięga do okresu zaborów, a ściśle — do ostatnich lat pięćdziesięciu poprzedzających odzyskanie przez Polskę niepodległości. Zamyka niestety swe rozważania w granicach Królestwa Polskiego, co powoduje, iż kiedy w dalszych partiach książki odwołuje się do niektórych tytułów pozawarszawskich, nie zawsze wiadomo, skąd wywodzi się ich szczególna pozycja w stosunku do pism stołecznych w okresie Drugiej Rzeczypospolitej. A często można ją tylko wyjaśnić cofając się właśnie w lata przed 1918 rokiem.

Już pierwszy rozdział ujawnia, w jakim kierunku pójdą dalsze rozważania Paczkowskiego. Autora interesuje bowiem nie tylko charakterystyka poszczególnych pism, czego oczywiście nie zaniedbuje, ale także pewne kierunki przemian, jakim ulegała prasa tego okresu, oraz zjawiska natury gospodarczej, społecznej, politycznej i kulturalnej, które towarzyszyły jej rozwojowi. W rozdziale drugim mamy więc ukazaną warszawską publiczność prasową, a w następnym warunki rozwoju i stan ilościowy pism codziennych stolicy. Również trzy ostatnie rozdziały, stanowiące nieszablonową, ciekawą propozycję innego od tradycyjnego oglądu prasy, poświęcone zostały szerszym problemom związanym z procesem ukazywania się warszawskich, i nie tylko, dzienników. Autor zatytułował je następująco: „Struktura warszawskiej prasy codziennej”, „Warszawa jako centrum prasowe”, „Środowisko dziennikarskie”.

Pozostałą, środkową część swej pracy przeznaczył Paczkowski na omówienie konkretnych już tytułów, przy czym zawartość treściowa poszczególnych pism interesowała go w mniejszym stopniu. Skupiając natomiast głównie uwagę na mechanizmach funkcjonowania samej prasy, dążył przede wszystkim do nakreślenia obrazu i kierunków zasadniczych opcji ideologicznych pism i podstawowych elementów kształtowania formuły ich zawartości. Porządkując prezentowany czytelnikowi materiał, wprowadził Paczkowski do tej części swej pracy podział dzienników na polityczne i sensacyjne. Zaznaczył jednocześnie, że w historii prasy nie można właściwie wprowadzać jakichkolwiek sztywnych podziałów, bo w przypadku prasy bywają one prawie zawsze zawodne. A jeśli już badacz decyduje się je stosować, to musi pamiętać, że mają one charakter umowny. Trudno się nie zgodzić

z autorem, że granice między tym, co polityczne, a tym, co sensacyjne, są bardzo płynne. Zresztą nie on pierwszy tę kwestię w swej pracy podnosi. Wydaje się jednak, że podkreślanie, iż „granica zaś między obu kategoriami będzie oznaczona w sposób dość arbitralny, gdyż stan badań nad prasą codzienną okresu międzywojennego jest tak mało jeszcze zaawansowany, iż trudno byłoby się tu odwołać do szczegółowych ustaleń i propozycji” (s. 96), nie w pełni znajduje pokrycie w aktualnym stanie badań. Konieczne jest przypomnienie książki Wiesława Władyki *Krew na pierwszej stronie. Sensacyjne dzienniki Drugiej Rzeczypospolitej* (Warszawa 1982), w której autor przeprowadził przeciw określonej klasyfikacji prasy codziennej. Jeśli już mowa o prasie sensacyjnej, to zwrócić można uwagę na pewną niezręczność sformułowania przy oznaczaniu miejsca wydania „Małego Dziennika”. Trudno bowiem Niepokalanów nazwać „podwarszawskim”. Zrozumiałe, że autor nie chciał pozostawić poza polem swej obserwacji tego znaczącego również w dziejach stolicy tytułu. Należało więc podkreślić, że redakcja i administracja pisma mieściły się w Warszawie, a duża część jego nakładu trafiała też do stolicy (por. wspomniana praca Władyki, s. 91—92).

W rozdziale „Dzienniki polityczne” wyróżnił Paczkowski dzienniki prawicowe i centrowe, dzienniki lewicowe, dzienniki demokratyczne i liberalne (1918—1926) oraz dzienniki sanacyjne (1926—1939). W ostatnim podrozdziale w wywodach autora pojawia się najwięcej znaków zapytania. Stawiając szereg pytań, nie daje na nie jednak jednoznacznych odpowiedzi. A i większość twierdzeń ma charakter hipotetyczny. Przyczynę tego stanu rzeczy upatruje autor w istnieniu wielu jeszcze luk poznawczych w tym temacie. Wskazuje na potrzebę dalszych badań zarówno aktywności prasowo-wydawniczej pilsudczyków, jak i całego obozu sanacyjnego. Wydaje się jednak, że nie tylko to ugrupowanie polityczne i jego prasa zasługują na dalszą penetrację. Również prasa innych partii i obozów politycznych nie jest najlepiej znana, nie mówiąc już np. o codziennej prasie rosyjskiej czy francuskiej, a wydawanej w Warszawie w okresie międzywojennym.

Paczkowski sygnalizuje w swej książce wiele zjawisk ze świata stołecznych dzienników. Nie wyjaśnia natomiast choćby pobieżnie kwestii tzw. zwrotów. Kilkakrotnie co prawda o nich wspomina (s. 117, 219, 223), ale przeciętny czytelnik może się zastanawiać, dlaczego wydawcy wielu tytułów, mimo zwrotów niesprzedanych numerów sięgających niekiedy 40%, nie zmniejszali nakładów swych pism. A warto byłoby to uczynić, ponieważ i wówczas, i dziś jest to zjawisko stosunkowo szerokie. Poza tym, czy nie należało przy obliczeniach nakładów dzienników zasygnalizować tej kwestii?

I na koniec uwaga dotycząca języka, jakim się w swej książce Paczkowski posługuje. Posiada on niewątpliwie dar interesującej narracji historycznej. Unika powtórzeń i nudnego analitycznego wykładu. Stosuje również, i to może niestety razić niektórych czytelników, sporo wyrażen publicystycznych. Najczęściej, zdając sobie sprawę z ich nieostrości, wyodrębnia je poprzez cudzysłów (choć niekiedy o tym zapomina; i tak np. raz pisze o „zakneblowaniu” prasy z cudzysłowem, s. 65, innym razem już bez niego, s. 162). Autor wprowadza też do pracy przypisy, indeksy nazwisk i tytułów dzienników i czasopism. Ułatwia to znakomicie lekturę książki, po którą sięgną z całą pewnością nie tylko specjaliści.